

# Grzegorz Odoj

---

## Lokalna tradycja historyczna w świadomości mieszkańców małego miasta : przykład Sławkowa

---

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 8, 200-215

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Grzegorz Odoj**

Uniwersytet Śląski  
Filia w Cieszynie

## **Lokalna tradycja historyczna w świadomości mieszkańców małego miasta Przykład Sławkowa**

Każdej grupie społecznej, której trwanie obejmuje wiele pokoleń, jest przypisana zbiorowa pamięć o swej przeszłości. W potocznej świadomości członków grupy owa przeszłość „nie jest »jakąś« przeszłością, lecz przeszłością »naszą«, inną od przeszłości innych grup”<sup>1</sup>. Bez wątpienia pamięć społeczna o wspólnej przeszłości nie jest historią w konwencjonalnym rozumieniu, jako sekwencja epok, konkretnych zdarzeń i faktów dziejowych, zgodnych z obiektywnymi, a więc – można by rzec – naukowymi ustaleniami. Jak bowiem objaśnia Barbara Szacka, jest to swoisty zespół wyobrażeń o przeszłości zbiorowości, przy czym treści, które się na nią składają, podlegają ciągłej selekcji, interpretacji i reinterpretacji za pośrednictwem schematów właściwych danej kulturze. Szacka wskazuje też, że „treść pamięci jest społeczna w takiej mierze, w jakiej wywodzi się ze społecznego doświadczenia i jest przekazywana w toku międzypersonalnej komunikacji, a pamiętanie i zapominanie jako rodzaj społecznej aktywności zostaje zinstytucjonalizowane. W rezultacie w sposób nieunikniony ludzie wytwarzają

---

<sup>1</sup> A. Szpociński: *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej*. „Studia Socjologiczne” 1983, nr 4, s. 130.

zbiorowo zintegrowane »wspólnoty pamięci«.” Zdaniem tej uczonej „[...] świadomość wspólnej przeszłości to nie tylko świadomość wspólnego trwania w czasie, a co za tym idzie dzielenia wspólnego losu i posiadania wspólnych przodków. To także wspólny repertuar znaków symbolicznych, w które pamięć społeczna przemienia wydarzenia i postacie przeszłości. Ten symboliczny język jest nie tylko jednym ze środków przekazu, obowiązujących w grupie wzorów zachowań i wartości, w których wspólnota odgrywa rolę więziotwórczą, ale także stanowi jeden z wyróżników grupy”. Stąd też znaczenie pamięci społecznej dla kształtowania się więzi i poczucia tożsamości grupowej jest nader oczywiste<sup>2</sup>.

Pamięć społeczna, będąca w istocie świadomościową formą historii, jest pokrewna pojęciu tradycji, w rozumieniu, jakie nadał jej Jerzy Szacki<sup>3</sup>. Tradycja historyczna, która stanowi przedmiot mych rozważań, jest zatem w takim ujęciu lokalną wizją przeszłości społeczności małomiasteczkowej, pozostającą trwale w ludzkiej pamięci, bez względu na jej ścisłość czy zgodność z prawdą. Innymi słowy, jest to „przeszłość żywa” – jak ją nazywa Bronisław Malinowski<sup>4</sup> – swoście przetworzona, zapamiętana i funkcjonująca jako część składowa lokalnej tradycji kulturowej. Wszak nie chodzi nam – podkreślmy to wyraźnie – o obiektywną rekonstrukcję zjawisk historycznych, lecz o spojrzenie na to, jak lokalna społeczność postrzega własne dzieje, nawet jeśli jest to wiedza zmitologizowana bądź fantastyczna rzeczywistość legendy.

Obiektem mojej analizy uczyniłem Sławków – małe, niespełna siedmiotysięczne miasteczko leżące w odległości około 45 kilometrów na północny zachód od Krakowa, na styku województw małopolskiego i śląskiego. Jako że Sławków nigdy nie przeżywał większych ruchów migracyjnych, jest miastem stabilnym demograficznie<sup>5</sup> – większość mieszkańców to ludność rodzima. Kultura tego miasta, będąca odzwierciedleniem pogranicza między kulturą regionalną ziemi krakowskiej i śląskiej, odznacza się dużym stopniem tradycyjności. Wyraża się to w utrzymywaniu wielu dawnych zwyczajów i obyczajów, a niektóre formy życia społecznego i wzory zachowań kulturowych wywodzą się wprost z tradycyjnej kultury chłopskiej<sup>6</sup>. Sławków posiada dobrze zachowany, malowniczy układ przestrzenny, typowy dla miast średniowiecznych, co niewątpliwie decyduje o specyficznym kolorycie i klimacie tej miejscowości.

Istotne miejsce w świadomości mieszkańców Sławkowa zajmują wydarzenia dziejowe o wymiarze lokalnym, wśród nich zaś historyczny rodowód sięgający

<sup>2</sup> B. Szacka: *O pamięci społecznej*. „Znak” 1995, nr 480, s. 68–70.

<sup>3</sup> J. Szacki: *Tradycja – przegląd problematyki*. Warszawa 1971, s. 240–248.

<sup>4</sup> Zob. A.K. Paluch: *Konflikt, modernizacja i zmiana społeczna. Analiza i krytyka teorii funkcjonalnej*. Warszawa 1976, s. 86.

<sup>5</sup> J. Kantyka, L. Rosikoń: *Sławków w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*. Katowice 1984, s. 133.

<sup>6</sup> Zob. G. Odoj: *Zwyczaj i obrzędy doroczne. Tradycje i współczesność*. W: *Dzieje Sławkowa*. Red. F. Kiryk. Kraków 2001, s. 605–637.

średniowiecza, a według niektórych – czasów starosłowiańskich. Jest to dla sławkowian szczególny powód do dumy, rodzący w nich przekonanie o własnej wyjątkowej wartości i „starodawności”. W ich odczuciu nobilituje on miasteczko, przeciwstawiając je pobliskim miejscowościom, nie mogącym się poszczycić uczestnictwem w tak zamierchłej i bogatej przeszłości. Można w związku z tym usłyszeć:

Sławków istnieje już od trzynastego wieku, a taki Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, Bukowno to małe dzieci w porównaniu ze Sławkowem.

Odwołajmy się w tym miejscu do „dziejopisa Sławkowa”, jak sam siebie nazywał miejscowy nauczyciel i historyk-amator Franciszek Piotr Kołpanowicz, który w roku 1971 upowszechnił w maszynopisie spisane przez siebie dzieje Sławkowa. Bez wątpienia praca ta miała znaczący wpływ na ukształtowanie lokalnej świadomości historycznej mieszkańców badanego miasteczka. Kołpanowicz sądzi, że „[...] miasto to wyrosło z plemiennego grodziska jeszcze za czasów pogańskich, jak naprowadzają nas na to pewne ślady. Dzisiejszy sławkowski kościół parafialny, jak głosi o tym miejscowe podanie, stoi na miejscu dawnej pogańskiej gontyny, a w kruchcie kościelnej wmurowana jest tajemnicza płaskorzeźba, którą Sławkowianie nazywają – bożkiem.”<sup>7</sup>

Zdaniem sporej części badanych o historycznym znaczeniu i randze miasta zarówno w dawnej Polsce, jak i na arenie międzynarodowej wymownie świadczy jego nazwa pochodząca od słów „sławny”, „słynny”. Jak powiadają:

Sławków był dawno temu sławnym miastem i taka nazwa do niego przyłgnęła (J.H., kobieta, lat 75, przybysz).

Dawniej było to miasto bardzo sławne. Tutaj odbywał się handel głównie z Krakowem; znajdowały się tu liczne kopalnie różnych minerałów – srebra, pirytu (J.G., kobieta, lat 27).

Doszukują się tego w księgach w Krakowie, ale nazwa pochodzi od tego, że Sławków był sławny z kopalni kruszcu, głównie srebra, ale złoto też tu było i stąd ta sława (S.Ć., mężczyzna, lat 47).

Sławków niegdyś był miastem rozwijającym się, wie pan, kulturalnym, handlowym i świadczy o tym, że sława jego sięgała dosyć daleko w kraj, a i poza granice też (M.K., mężczyzna, lat 72).

Łącząc genezę nazwy miasta z jego niegdysiejszą świetnością, informatorzy nie czynili tego pod wpływem chwili, doraźnie wykorzystując narzucające się, proste skojarzenie. Dało się bowiem zauważyć, że w swych wypowiedziach

<sup>7</sup> F.P. Kołpanowicz: *Sławków...*, s. 3. W Sławkowie rozpowszechniło się przekonanie, że ów zagadkowy „bożek” o nieznanym pochodzeniu był ponoć wizerunkiem pogańskiego Światowita. Podczas remontu kościoła w roku 1998 został w niewyjaśnionych okolicznościach z niego usunięty. Spotkało się to z oburzeniem wielu sławkowian i wywołało napięcia z proboszczem parafii.

odwoływali się do konotacji głęboko zakorzenionych w lokalnej tradycji, stanowiących pewien utrwalony kanon myślenia o początkach ich miejscowości, któremu towarzyszył emocjonalny stosunek do wydarzeń historycznych. Skojarzenie „Sławków” – „sławny” funkcjonuje tu na zasadzie pewnika, czegoś nie wymagającego konkretnych wyjaśnień. Zdarzało się na przykład, że rozmówcy usprawiedliwiając się z nieznamomości szczegółowej historii miasteczka, stwierdzali jedynie w sposób autorytatywny, że Sławków był kiedyś sławnym miastem, czego jakoby niezbitym dowodem jest jego nazwa. Wyrazem utrwalonej tu od pokoleń wizji przeszłości, afirmującej minioną świetność miasteczka, jest m.in. motto, jakie przyświeca działalności Towarzystwa Miłośników Sławkowa, zapisane w tzw. złotej księdze Muzeum Regionalnego: „Zadumaj się nad historią tego miasta, Twego miasta. Było wielkie, było sławne, było wspaniałe. Czy możesz przyczynić się do jego odrodzenia? Pomyśl!”<sup>8</sup>

W trakcie badań zetknęliśmy się także z przeświadczeniem, że nazwa miasta pochodzi od jego założyciela. Miał nim być znamienity i waleczny rycerz szlachetnego rodu, który wstawił się wieloma bohaterskimi czynami. Informatorzy nie byli jednak całkiem zgodni co do jego imienia. Podawali następujące: Sławko (stosunkowo najczęściej), Sławek, Sławoj, Sław, Sławomir. W przekonaniu niektórych rycerz miał tytuł księcia, a nieliczni utrzymywali nawet, że był królem, *ale jeszcze jakimś przedśredniowiecznym*. Znamienne, że większość informatorów nie potrafiła jednoznacznie określić, czy ów założyciel był postacią czysto legendarną, czy też istniał w rzeczywistości. Podkreślano jedynie, że były to bardzo odległe czasy. Wypowiedzi kończono najczęściej w typowy sposób: *Czy to prawda, trudno powiedzieć...*

O Sławku rozpisuje się Franciszek Piotr Kołpanowicz w swojej monografii. Dowiadujemy się, że był to „rycerz chrobry [...] człek mądrej głowy i silnej ręki, straszny dla wrogów kraju i dla ludzi niepewnego stanu i rzemiosła – rabusiów i złoczyńców. [...] zbójcy na samo imię Sławka bledli z trwogi i pomykali przed nim z daleka. Z czasem z niewielkiej osady, którą wznosił, wyrosło znaczne miasto, któremu miana a przewiska szukając, Sławkowym go grodem obwołali, jako że Sławek go ufundował, a sławy i zacności przyczynił mu wielce czynami swoimi”. Autor kończy opowieść o dzielnym rycerzu stwierdzeniem: „Tak tam podobno było. Tak opowiadają sobie do dzisiaj tutejsi starsi obywatele [...]”<sup>9</sup>

Okazuje się jednak, że dla wcale niemałej grupy sławkowian to nie od rycerza Sławka pochodzi nazwa miasta, lecz – jak mniemają – od błogosławionego Świętosława. Nie do końca jest jasne, czy ów wielce świątobliwy mąż rzeczywiście pochodził ze Sławkowa – wymaga to jeszcze dalszych badań i analiz historycznych. Zgodnie z tradycją i na podstawie niektórych publikacji przyjęto jednak, że urodził się i wychował w tym miasteczku w XV wieku. Mieszkańcy

<sup>8</sup> Księga pamiątkowa Muzeum Regionalnego w Sławkowie.

<sup>9</sup> F.P. Kołpanowicz: *Sławków...*, s. 19.

Sławkowa uważają go za rodowitego sławkowianina, przydającego chwały ich miastu. Mówią, że jest ich patronem.

Jest taka pieśń, którą śpiewamy w kościele: „Świętosławie, patronie nasz”

– nadmienienia jedna z rozmówczyń. Wielu parafian przechowuje obrazki z wizerunkiem błogosławionego Świętosława z napisem „Patron i Rodak Sławkowa”.

Na podstawie dotychczasowych ustaleń wiadomo na pewno, że Świętosław sprawował posługę kleryka przy kościele Najświętszej Marii Panny w Krakowie, gdzie po otrzymaniu święceń kapłańskich pełnił obowiązki misjonarza. Opiekiwał się ubogimi i sierotami. Upodobał sobie milczenie, stąd nazywany był Silencjariuszem. Po śmierci w roku 1489 został pochowany w kościele Najświętszej Marii Panny w Krakowie<sup>10</sup>. W skład komisji beatyfikacyjnej, która pracowała w latach 1997–1998, wchodził sławkowianin inż. Henryk Magaczewski. Obecnie toczy się proces kanonizacyjny.

Według legendy krakowska posługa duchowna Świętosława rozpoczęła się po objawieniu, jakiego doznał w czasie pobytu w Sławkowie. Została ona utrwalona jako tło obrazu błogosławionego Świętosława nad ołtarzem świętego Mikołaja w sławkowskim kościele parafialnym pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego. Widać na nim biskupa Stanisława Szczepanowskiego, który krocząc na czele procesji, wzywa Świętosława do Krakowa. Z wypowiedzi poszczególnych mieszkańców dowiadujemy się wielu szczegółów o nadprzyrodzonej wizji Świętosława. Do dzisiaj opowiada się też w Sławkowie, że Świętosław przeklął mieszkańców miasta na wiele pokoleń (rozmówcy podają sprzeczne informacje dotyczące ich liczby), ponieważ – jak utrzymują jedni – *dokuczano mu i przeszkadzano w modlitwie*, inni zaś twierdzą, że była to kara za brak wiary sławkowian w prawdziwość jego nadprzyrodzonej wizji. Przekleństwo jakoby się spełniło, ponieważ wszystkie nieszczęścia, jakich Sławków doświadczył w swej historii (zniszczenia wojenne, pożary, epidemie), łącznie z gospodarczo-ekonomicznym upadkiem w XV wieku, były tego konsekwencją. Ponadto, jak mówią:

Od tamtego czasu [tzn. od chwili rzucenia klątwy – przyp. G.O.] rodowity sławkowianin nie może się tutaj niczego dorobić, a obcy, którzy tu przybywają i osiedlają się, szybko stają się bogaci i żyje im się dobrze (P.A., mężczyzna, lat 48).

Klątwa miała być zdjęta dopiero wówczas, gdy w sławkowskim kościele umrze ksiądz podczas nabożeństwa z tacą w ręku. Takie wydarzenie rzeczywiście odnotowano 1 kwietnia 1984 roku.

<sup>10</sup> J. Niewdana, P. Kostka, J. Miniów, A. Michniewski: *Sławków*. Informator wykonany na zlecenie Urzędu Miasta Sławkowa. Kielce 1994, s. 6.

I ten nasz proboszcz ksiądz Mruczkowski umarł na chórze podczas zbierania ofiary w czasie mszy świętej na atak serca. No i od tego czasu zaczął się powolny rozwój Sławkowa, bo to w tym roku prawa miejskie dostaliśmy znowu i w tym czasie te drobne prywatne zakłady zaczęły powstawać, bo prawdę mówiąc, bez tego to tu nie ma żadnego przemysłu, no bo co tu, ta jedna fabryka [...] I teraz już Sławków się normalnie rozwija i jest już lepiej (L.L, kobieta, lat 57).

Tak więc autentyczne wydarzenie sprzed kilkunastu lat, jak i niektóre negatywne zjawiska z odległej historii zostały przez sławkowian włączone w trwałe struktury legendarnej, zmitologizowanej rzeczywistości, nadając tym samym lokalnym dziejom wymiar niezwykły, jedyny w swoim rodzaju. W ten sposób lokalna społeczność nadaje sens własnej przeszłości, aby go potem przekazywać i wciąż na nowo odtwarzać, przypominając o niepowtarzalności historii swojej miejscowości.

W odczuciu sławkowian nazwa ich miasta nawiązuje bezpośrednio do jego dawnej niebywałej świetności albo też jest związana z jakąś niezwykłą postacią, której liczne przymioty miasto niejako uosabia. Jak można sądzić, potrzebę zaznaczenia dawności swych początków mieszkańcy realizują przez zmityzowane czy po prostu legendarne opisy osadzone w „starożytności”. Autentyczność wydarzeń nie jest najważniejsza. Mało istotne jest również to, czy postać z przeszłości, uważana przez grupę za wybitną, jest postacią historyczną czy legendarną. To, co istotne to – jakby powiedział Bernard Perlak<sup>11</sup> – swoiste „wycucie” historii, utrwalone w postaci pewnej syntezy opierającej się na zapomnianych już faktach i zdarzeniach z odległej przeszłości. Społeczność, nadając im specyficzne znaczenia oraz sensy, sprawia, że stają się one dla niej nośnikami istotnych wartości i idei.

Nadzwyczaj ważnym elementem tradycji historycznej w świadomości mieszkańców jest swoiście celebrowane, domniemane przekonanie, że Sławków jest miastem zdecydowanie starszym od Krakowa. Co więcej, sławkowianie twierdzą, iż Kraków wiele im zawdzięcza, ponieważ w odległej przeszłości to właśnie oni walczyli przyczynili się do rozwoju i prestiżu tego miasta. Z pokolenia na pokolenie jest tu przekazywane starodawne powiedzenie: „O sławkowskim chlebie Kraków budowano.” Na owo „sławkowskie przysłowie”, jak je nazywają, można się natknąć w różnego typu lokalnych wydawnictwach: drukach okolicznościowych, folderach, informatorach. Pojawia się ono także jako motyw przewodni wielu utworów literackich rodzimych twórców. Niech za przykład posłuży krótki fragment wiersza mieszkanki Sławkowa Bronisławy Goraj:

---

<sup>11</sup> B. Perlak: *Przydatność metod socjologicznych w badaniach nad dziejami świadomości historycznej*. W: *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*. Red. J. Topolski. Łódź 1981, s. 476.

Nie wiem, czy wszyscy dzisiaj o tym wiecie,  
 że Sławków jest starszy od Krakowa przecież.  
 Na sławkowskim chlebie Kraków budowano  
 w Krakowie ulicę Sławkowską nazwano<sup>12</sup>.

Wzmiankowany Franciszek Piotr Kołpanowicz swoje dzieje Sławkowa rozpoczyna od tej właśnie sentencji, zapewniając swoich czytelników, że w tym zdaniu nie ma żadnej przesady – to rzecz pewna. I objaśnia swój pogląd w następujący sposób: „Sławkowskie mieszczany toż chleb smakowity wypiekali i do Krakowa dowozili, toż kamienie i drzewo na budowę obrabiali, toż kozuchy, kabaty i skórznie dla murarzy krakowskich sporządzali. Tak tedy oba grody obok siebie wznosiły się, zawsze jednak Sławków starszym w latach będący, choć Krakowowi nie dotrzymał miary, wszelakoż sławy niepomiernej w całej Polsce zażywał.”<sup>13</sup>

Podczas eksploracji terenowych nie spotkaliśmy osoby, która nie znałaby „sławkowskiego przysłowia”, choć należy przyznać, iż pojawiały się niekiedy niewielkie różnice w jego interpretacji. Nie należały do rzadkości przypadki, kiedy to badani poczuli się dotknięci, gdy powtarzane przez nich z dumą miejscowe przysłowie nazwano legendą: *To nie jest legenda – oburzali się – tylko historyczna prawda*. Opatrując komentarzem dobrze sobie znaną tradycyjną maksymę, sławkowanie zarysowali więc własną wizję historii i roli, jaką odegrało w niej ich miasto. Równocześnie w zamierzonych dziejach swej miejscowości, mających częstokroć hipotetyczny, wyidealizowany czy wręcz legendarny charakter, próbowali doszukiwać się odniesień do obecnej rzeczywistości.

Jakie więc wnioski wyciągają sławkowianie z powiedzenia: „O sławkowskim chlebie Kraków budowano”? Jak ma ono dla nich znaczenie? Otóż utrzymują, że w czasach, kiedy gród krakowski dopiero powstawał, Sławków był już pulującym, bogatym i rozwijającym się miastem. Zdaniem starszego mężczyzny *było tu już wtedy zdaje się siedem czy piętnaście klasztorów*. Znany był nie tylko z eksploataowania złóż metali szlachetnych, co przynosiło mu spore dochody, ale także z niezwykłego smaku pieczywa wypiekanego w tutejszych piekarniach. Ze Sławkowa dostarczano je systematycznie do Krakowa, aby mogli się nim posilać budowniczy późniejszej stolicy Polski.

Nie ma się co dziwić, że akurat stąd chleb wozili aż do Krakowa – mówi informatorka. Jeśli chodzi o chleb to takiego jak w Sławkowie nie ma nigdzie. Kiedyś było pięć piekarni – mamy tu duże tradycje piekarnicze. Teraz została jedna piekarnia, ta na rynku, ale chleb jest tam doskonały, między innymi dlatego, że piecze są jeszcze stare, węglowe (B.H., kobieta, lat 41).

Chleb, jak się sądzi, dowożono furmankami, jadąc słynnym traktem handlowym wiodącym z Wrocławia przez Sławków do Krakowa. Są jednak tacy, którzy

<sup>12</sup> B. G o r a j: *Sławków*. W: *Sławkowie malowany...*, s. 9.

<sup>13</sup> F.P. K o ł p a n o w i c z: *Sławków. Dzieje miasta...*, s. 20.



uważają, że bochny noszono w workach tunelem łączącym zamek sławkowski z Wawelem (kilku informatorów podało, że czyniono tak również podczas II wojny światowej). Zarzekali się przy tym, że lochy te istnieją nadal. *Ja przeszedłem w tym tunelu ze trzydzieści metrów, ale kiedy mi świeczka zgasta, to uciekłem* – zwierzył się siedemdziesięcioletni rozmówca.

Jedna z kobiet sugerowała, że do Krakowa bynajmniej nie wożono chleba wypiekanego z mąki zbożowej:

Kiedys w okolicach Sławkowa uprawiano dużo „bobru” [tak potocznie nazywa się w Sławkowie bób – przyp. G.O.], dobrze się tutaj rodził. Dużą część plonu zawożono do Krakowa i tam sprzedawano. „Bóbr” był tak rozpowszechniony w Sławkowie, że stanowił tu pewnego rodzaju zboże, a potrawy z udziałem nasion tej rośliny nazywano przez analogię „sławkowskim chlebem” (C.N., kobieta, lat 53).

Mówi się również, że oprócz sławnego chleba dostarczano Krakowowi wszelkich innych produktów żywnościowych, *bo rolnictwo tu u nas stało na wysokim poziomie i całe zaopatrzenie stąd szło*, jak też materiałów budowlanych – kamieni i cegieł wypalanych w sławkowskiej cegielni. Mówi się dlatego, że *Kraków zbudowano i na sławkowskim chlebie, i na cegle*. Ze Sławkowa do Krakowa wysyłano podobno także ołów, srebro i złoto.

Powszechnie uważa się, że sławkowscy rzemieślnicy oraz robotnicy budowlani czynnie przyczynili się do zbudowania Krakowa. Ale nie tylko oni. Do Krakowa przybywali bowiem również sławkowscy intelektualiści:

Wielu uczonych, którzy zasłynęli w Krakowie, pochodzi przecież ze Sławkowa (C.Z., mężczyzna, lat 63).

Wielu, zwłaszcza starszych wiekiem sławkowian, jest przekonanych, że *historycy, co mieszkają w tym Krakowie*, celowo nie ujawniają wszystkich faktów związanych z dziejami ich miasta, zwłaszcza zaś tych, które dowodzą, że Sławków powstał dużo wcześniej od Krakowa i cieszył się kiedyś większym od niego znaczeniem. Nie chcą jakoby w ten sposób dopuścić do naruszenia prestiżu dawnej stolicy Polski. Choć zdarzają się uczeni krakowscy uczeni; za jednego z nich uważa się profesora Wiktora Zina:

Znalazł on takie zapiski gdzieś tam w Bibliotece Jagiellońskiej, że kościół świętego Andrzeja, to jest średniowieczny kościół, jeden z najstarszych w Krakowie, nie... najstarszy w Krakowie, jak go napadli Tatarzy to dach się palił i dach spłynął sławkowskim ołowiem. Czyli ołów wydobywali już wtedy w Sławkowie, już wtedy, rozumie pan chyba, jakie to jest ważne odkrycie (C.M., mężczyzna, lat 66).

Informatorzy tłumaczą, że z wdzięczności za wszechstronną pomoc, jakiej przez długie lata udzielali Krakowowi mieszkańcy Sławkowa, krakowianie postanowili nazwać jedną z ulic wybiegających z Rynku Głównego Sławkowską. Były

też jednak inne opinie objaśniające okoliczności nadania ulicy takiej właśnie nazwy. Mówiono na przykład:

Do Krakowa przyjeżdżali z tymi wszystkimi towarami ze Sławkowa i rozładowywali wozy w jednym miejscu i stąd też wywodzi się nazwa ulicy Sławkowskiej (A.K., mężczyzna, lat 23).

Ulica Sławkowska jest w Krakowie dlatego, żeby było wiadomo, że Sławków został wcześniej wybudowany (M.J., kobieta, lat 79).

Ludzie, którzy osiedlili się w Krakowie, a pochodzą stąd, zrobili sobie tę Sławkowską na pamiątkę (A.B., kobieta, lat 32).

Nazwano ulicę Sławkowską, ponieważ Sławków ładnie się nazywa i każdy coś o Sławkowie wie (G.B., kobieta, lat 45).

Ulica Sławkowska jest w Krakowie i we Wrocławiu i to świadczy o strategicznym znaczeniu Sławkowa na szlaku z Krakowa do Wrocławia (P.K., mężczyzna, lat 45).

Intensywnie emocjonalny stosunek do dawnej przeszłości ma w Sławkowie charakter wysoce afirmatywny. Społeczność Sławkowa aspiruje do udziału w ponadlokalnych procesach historycznych, a wyjątkowym epizodem, stanowiącym trwałe element tradycji historycznej, jest partycypacja w powstawaniu Krakowa. W odczuciu mieszkańców przydaje to miastu dziejowej chwały. Niejednokrotnie słyszeliśmy takie oto wypowiedzi:

Jestem dumna z historii miasta, które przyczyniło się do powstania Polski, ma wielki udział w historii kraju przez to, że pomogło wybudować taki wielki i wspaniały Kraków. To wielka duma dla małego miasta (Z.P., kobieta, lat 51).

Niestety, skarżą się gorzko sławkowianie, Kraków zdążył już zapomnieć o miasteczku, któremu tak wiele zawdzięcza i w najmniejszym stopniu nie interesuje się jego dzisiejszymi problemami:

O sławkowskim chlebie wybudowali Kraków, który się szczyci i cały świat o nim słyszy i wie, a oni Sławkowowi nie chcieli pomóc i dalej nie wiem, czy pomogą i to jest bardzo przykre, że jak był Sławków dla nich dobry i ich wspomagał, to wszyscy z niego – można powiedzieć – skórę zdzierali, bo im było potrzebne, a teraz, kiedy doszli do szczytu i mogliby Sławkowowi pomóc, to wszyscy nie chcą wiedzieć, gdzie ten Sławków jest i to jest bardzo przykre (J.F., mężczyzna, lat 64).

Nieodparcie nasuwa się wniosek, że przekazywana z pietyzmem z pokolenia na pokolenie odwieczna formuła: „O sławkowskim chlebie Kraków budowano” jest, można by rzec, kluczem do rozpoznania świadomościowego aspektu historii lokalnej małomiasteczkowej społeczności Sławkowa. W postawach i wyobrażeniach mieszkańców miasteczka ujawniła się żywa, realnie funkcjonująca tradycja historyczna podtrzymująca dumę z uczestnictwa w dalekiej, wyraźnie zmitologizowanej przeszłości. Mamy tu do czynienia z poczuciem dawności, jako czegoś bardzo odległego w czasie, ale nie przebiegającego po sobie w precyzyjnym

porządku chronologicznym. Obraz tej przeszłości składa się dla członków badanej społeczności zasadniczo z tych samych elementów. „Wynika to z faktu – pisze Czesław Robotycki – że wszyscy członkowie grupy dysponują względnie tym samym doświadczeniem historycznym, co daje poczucie wspólnoty i jest podstawą dodatnich wartościowań przeszłości.” Przy czym wiedza o tej wspólnej przeszłości jest najczęściej wiedzą wyrywkową, uzupełnioną mitem, w której najtrwalsze są wspomnienia zarówno o dawnej świetności, jak i o doznanej krzywdzie<sup>14</sup>.

Sławkowianie żyją przeszłością, czyli tym – parafrazując Stanisława Ossowskiego – co było w niej wielkie, piękne i twórcze<sup>15</sup>. Stanowi ona dla nich specyficzną formę wewnętrznej komunikacji, jest oparciem i płaszczyzną odniesienia do współczesności, działa krzepiąco przy borykaniu się z niezliczonymi problemami codzienności i – co chyba najbardziej istotne – kompensuje świadomość niewielkiego obecnie znaczenia. Uczuciowy stosunek do zamierzonych dziejów, przybierający formę wspólnych symboli, utrwała poczucie tożsamości kulturowej i autooceny, przybierającej formę mitu grupowej wartości<sup>16</sup>. Taka postawa spotyka się nierzadko z dezaprobatą czy nawet jawną ironią ze strony tych przedstawicieli ludności napływowej, którzy nie czując emocjonalnych więzi z lokalną tradycją, oceniają ją chłodno, rzeczowo, z dystansem. Oto trzy charakterystyczne wypowiedzi:

Powiedzenie: „O sławkowskim chlebie Kraków zbudowano” to wzięło się stąd, że wszyscy ci lokalni patrioci twierdzą, że Sławków jest starszy od Krakowa, że był lepiej sytuowany materialnie niż Kraków i był tak dobry, że chciał mu pomóc. Tutaj istnieje chyba przekonanie w stylu, że gdyby nie kiedyś Sławków, to by Polski nie było. Oni mają kobia na swoim punkcie (T.S., mężczyzna, lat 27, przybysz).

Proszę pana, „O sławkowskim chlebie Kraków budowano” to jest to najbardziej nieszczyśliwe powiedzenie, jakie w życiu słyszałem. Może wyjaśnię, dlaczego. Jako niesławkowianin, przyjeżdżając tu, zetknąłem się od razu z jednym z pierwszych zdań w mieście to właśnie z tym powiedzeniem. I długie lata Sławków żył wyłącznie tym hasłem, uważając siebie za dobrodzieja miasta Krakowa, podczas kiedy Kraków się rozwijał. I, powiedzmy sobie, życie samą legendą sprawiło, że Sławków jest Sławkowem, a Kraków Krakowem (J.J., mężczyzna, lat 48, przybysz).

Jest tutaj pełno entuzjastów Sławkowa, tylko że część z nich, wydaje mi się, lekko fantazjuje. A wiedzę o historii Sławkowa wtłaczają trochę na siłę, bo ja nie mam ochoty o tym słuchać, a ciągle wokół to słyszę (S.B., mężczyzna, lat 22, przybysz).

<sup>14</sup> C. R o b o t y c k i: *Tradycja jako postawa wobec przeszłości*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne” 1997, z. 10, s. 57–58.

<sup>15</sup> S. O s s o w s k i: *O przeszłości*. W: I d e m: *Publicystyka. Recenzje. Postowie. Wspomnienia*. Dzieła. T. 6. Warszawa 1970, s. 27.

<sup>16</sup> Por. R. T o m i c k i: *Kultura, dziedzictwo, tradycja*. W: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*. Red. M. B i e r n a c k a, M. F r a n k o w s k a, W. P a p r o c k a. T. 2. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 361.

Tradycja historyczna, będąc jednym z głównych czynników wiążących wspólnoty ludzkie, jest bez wątpienia ważnym składnikiem subiektywnej świadomości przynależenia do lokalnej społeczności. Tej samej przeszłości, jej poszczególnym przedziałom i okresom, można jednak przypisywać różne znaczenia i treści. Jak się okazuje, trwałe elementy składające się na tradycję historyczną danej grupy mogą wzbudzać w niektórych jednostkach wstydlive zakłopotanie czy wręcz chęć ich odrzucenia. Bez wątpienia stopień zasiedziałości w społeczności lokalnej jest jednym z tych właśnie czynników, które odgrywają doniosłą rolę w subiektywnym procesie waloryzowania wydarzeń uznanych przez określoną zbiorowość lokalną za ważne.

Niektóre znaczące epizody z historii Polski są przez sławkowian przejmowane, w swoisty sposób oswajane i wplatane w „żywą” pamięć o własnej przeszłości. Zawłaszczenie i osadzenie w znanej, swojskiej przestrzeni nadaje tym spektakularnym wydarzeniom wymiar oraz sens lokalny, miasteczku zaś przydaje powagi i dziejowego znaczenia. I tak na przykład można spotkać się z twierdzeniem, że słynna przysięga Tadeusza Kościuszki odbyła się nie na krakowskim rynku, lecz na rynku w Sławkowie. Kilku rozmówców skorygowało ten sąd, stwierdzając, że Kościuszko najpierw składał przysięgę na rynku w Krakowie, a dopiero później w Sławkowie. Opowiada się również, że ważnym wydarzeniem było nadanie nazwisk chłopom zamieszkującym okolice Sławkowa:

Działo się to za Kościuszki. Jakie nazwisko otrzymał chłop wtedy, takie jego potomkowie noszą do dzisiaj. Nazwiska pochodzą od jakiejś charakterystycznej cechy, na przykład od tego, że kogoś mieszkańcy uważali za złodzieja i tak dalej (L.S., mężczyzna, lat 67).

Były też wypowiedzi, których autorzy utrzymywali, że Napoleon Bonaparte w czasie wyprawy na Rosję w 1812 roku przejechał przez sam środek rynku na pięknym białym koniu. Takie opowieści, szczególnie pielęgnowane w małych miejscowościach, Marcin Czerwiński nazywa legendami miast. Mają one – jego zdaniem – pozytywny wpływ na proces integracji i identyfikacji miejskiej społeczności. Jak pisze: „Zasiedziała grupa lokalna, a za taką uważa się ludność miasta, ma swoje dzieje wykraczające poza okres życia jednostki. Przeniesienie identyfikacji podmiotowej na grupę wspierane jest przez emocjonalne przyswojenie historii grupy, rozciągłości w czasie, często wielowiekowej, nadaje to bowiem piętno sprawy własnej”<sup>17</sup>.

Kolejne wydarzenia, które znajdują odzwierciedlenie w świadomości Sławkowian, są wyrazem stosunku do przeszłości, która należy już do czasu weryfikowanego nie tylko przez stosowne publikacje historyczne, lecz także opowiadania ludzi starszych. Wiążą się one z tymi epizodami w dziejach miasteczka, które w wymierny sposób wpłynęły na jego losy. Dzięki silnemu związkowi z naj-

<sup>17</sup> M. C z e r w i ń s k i: *Życie po miejsku...*, s. 182–183.

nowszą historią, w której sławkowianie uczestniczyli bezpośrednio, zdarzenia te stały się tradycją żywą, elementem lokalnej kultury.

W tym przedziale można umieścić opowiadania mieszkańców o powstaniu styczniowym. Pamięć o nim jest tu wciąż żywa, ponieważ ludność Sławkowa udzielała wydatnej pomocy powstańcom, zaopatrując ich w żywność i odzież. Pod Sławkowem toczyły się krwawe walki z wojskami rosyjskimi, w których zginął bohaterski Włoch podpułkownik Francesco Nullo, dowódca oddziału powstańczego. Sławkowianie kultywują pamięć o tym wydarzeniu, postać zaś Nulla otaczana jest czcią. W pobliskiej Krzykawce, miejscu jego śmierci, znajduje się pomnik upamiętniający włoskiego przywódcę. Każdego roku, w rocznicę wydarzeń, odbywają się w tym miejscu uroczystości i okolicznościowe spotkania gromadzące wielu sławkowian.

Do znaczących doświadczeń historycznych własnej społeczności sławkowianie zaliczają okres Republiki Sławkowskiej, która ukonstytuowała się w 1905 roku, ponieważ

[...] trzeba o tym mówić, że Sławków był republiką, co prawda krótko, bo przez tydzień, ale był to wyczyn bohaterski i jest to dowód na to, że patriotyzm w tym mieście zawsze był obecny (S.Z., mężczyzna, lat 50).

Sławkowianie niewymownie szczerzą się tym wydarzeniem. Często słyszy się z ich strony takie deklaracje:

Było swego czasu to miasto republiką, przez parę dni; tylko jedno, dwa miasta mogą się tym poszczycić. W czasach jak Polska nie istniała na mapach, Sławków był republiką. Jestem dumny z miasta (R.P., mężczyzna, lat 46).

Coroczne uroczyste obchody Republiki Sławkowskiej trwają w miasteczku trzy dni.

Znamienny jest stosunek mieszkańców Sławkowa do okresu I wojny światowej. Wyraża się on przede wszystkim w pamięci o niezwykłym dla tego małego miasteczka wydarzeniu, jakim było przybycie w 1915 roku Legionów Polskich i zainstalowanie się w tutejszym ratuszu Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego z podpułkownikiem Władysławem Sikorskim na czele (niektórzy, chcąc chyba jeszcze bardziej podnieść rangę tego wydarzenia, mówili, że oddziałami legionistów stacjonujących w Sławkowie dowodził sam Józef Piłsudski). Wtedy to przy udziale kilkudziesięciu sławkowian umieszczono na budynku Spółdzielni Spożywców tablicę z nową nazwą ulicy – „Legionów Polskich”, którą przywrócono ponownie po roku 1989. Pobyt Władysława Sikorskiego został przez mieszkańców upamiętniony tablicą, którą w 1988 roku wmurowano w ścianę Ratusza.

Podniosły charakter mają w Sławkowie obchody Święta Niepodległości. Co roku w dniu 11 listopada mieszkańcy udają się licznie w procesji do „Krzyża

Wolności”, gdzie odprawiana jest uroczysta msza święta w intencji Ojczyzny. Żeliwny krzyż stojący na kilkustopniowym betonowym postumencie, u stóp którego odbywa się nabożeństwo i składane są wiązanki kwiatów, pochodzi z 1918 roku i ma przypominać o tragicznych wydarzeniach powstania styczniowego. Miejsce, gdzie jest zlokalizowany – zbieg ulic Wrocławskiej i generała Józefa Hallera – jest dla sławkowian ważne i odczuwane jako szczególne, wiąże się bowiem z tutejszym podaniem, które przytacza Franciszek Piotr Kołpanowicz: „W czasie powstania styczniowego poległo w potyczce z patrolem rosyjskim obok miejscowego cmentarza kilku powstańców. Patriotyczne mieszczaństwo tutejsze postawiło w tym miejscu pamiątkowy krzyż dębowy z żelazną koroną cierniową, jako symbolem męczeństwa. Kiedy carscy prześladowcy dowiedzieli się o tym, wysłali do Sławkowa oddział Kozaków, który spędził miejscową ludność i smagając ją batogami, zmusił ją do porąbania krzyża. Wśród powszechnego płaczu dokonano dzieła zniszczenia, ale – jak o tym mówi miejscowe podanie – padający krzyż skrzesał cierniową koroną rój iskier, jakby na znak otuchy. I rzeczywiście, gdy w listopadzie 1918 roku odzyskała Polska niepodległość, ofiarna choć zubożała przez wojnę tutejsza ludność wystawiła w tym miejscu drugi pamiątkowy krzyż, tym razem na kamiennym cokole i nazwała Krzyżem Wolności.”<sup>18</sup> W czasie okupacji hitlerowskiej krzyż ten został przez mieszkańców potajemnie zdjęty i przechowany w ukryciu. Obecnie, jak i dawniej, miejsce to jest zawsze utrzymane we wzorowym porządku i często płoną tu znicze – nie tylko 11 listopada i w dniach innych, znaczących rocznic dla Polski i Sławkowa.

Czas okupacji hitlerowskiej, który był silnym, bezpośrednim doznaniem dla społeczności miasteczka, składa się z wielu wydarzeń mających intensywny ładunek emocjonalny. Jednakże najmocniej w pamięć Sławkowian wryła się dokonana przez niemieckich żandarmów na oczach przymusowo spędzonej ludności miasta egzekucja dwóch członków konspiracyjnej organizacji wolnościowej „Orla Białego”. Obecnie pod starą gruszą przy ulicy Krzywda znajduje się pamiątkowa płyta ufundowana przez społeczność Sławkowa ku czci pomordowanych. Publiczne stracenie dwóch członków ruchu oporu było dużym wstrząsem dla mieszkańców. Pamięć o tym zdarzeniu jest ciągle żywa; świadkowie jeszcze dziś mówią o nim, byli wyraźnie poruszeni.

Nazwa ulicy Krzywda związana jest z lokalnym przekazem. Ponoć dziedzice sławkowskiego zamku byli okrutni i często, nawet za niewielkie wykroczenia, wymierzali swym poddanym karę chłosty, a zdarzało się, że w przyпіływie szczególnego gniewu posyłali ich nawet na szubienicę. Haniebne wyroki wykonywano właśnie na tej ulicy. Dziś niewielu pamięta tę legendę. Kiedy pytaliśmy naszych rozmówców o genezę nazwy ulicy, przeważnie łączyli ją właśnie z utrwalonym w społecznej pamięci tragicznym wydarzeniem z 1941 roku:

---

<sup>18</sup> F.P. Kołpanowicz: *Sławków...*, s. 151.

Widziałam, jak wieszano dwóch mężczyzn pod gruszą na Krzywdzie – i nazwa ulicy stąd się wzięła, ze względu na to, od ludzkiego cierpienia tych powieszonych (J.K., kobieta, lat 77).

Niezwykle ważnym momentem historycznym w świadomości sławkowian jest administracyjne odłączenie się ich miasteczka od Dąbrowy Górniczej i ponowne uzyskanie praw miejskich w roku 1984. Siedmioletni okres pozostawania dzielnicą tego dużego przemysłowego miasta jest określany jako poniżający i jednoznacznie klasyfikowany w kategorii tradycji negatywnej.

W całej długiej historii miasta nie ma wstydliwych kart, jedyny wstyd to wspomnienie przyłączenia do Dąbrowy Górniczej (E.M., mężczyzna, lat 51).

Pamięć o tym przeciwstawiana jest obecnej, w ocenie badanych korzystniejszej pod wieloma względami sytuacji Sławkowa:

Najważniejsze w historii Sławkowa jest odłączenie od Dąbrowy Górniczej. Za ten czas od odłączenia to widać, że coś w tym Sławkowie nowego powstało – inwestycje, rozbudowa. Śmiem wątpić, czy gdybyśmy byli pod Dąbrową, żeby to powstało. W tym czasie wybudowaliśmy przedszkole, szkołę piękną, która się przekształciła w liceum ogólnokształcące, remizę piękną myśmy wybudowali, położyliśmy dwadzieścia osiem kilometrów gazociągu, nowa oczyszczalnia [...]. Są to obiekty, które w ciągu tych lat już powstały, a jak bylibyśmy pod Dąbrową, to na pewno Dąbrowa by nam tego nie dokonała, tych przemian (R.A., mężczyzna, lat 71).

Często można było usłyszeć stwierdzenie, że *przez ten czas, kiedy były prawa miejskie nam odebrane, czuliśmy się skrzywdzeni i upokorzeni*. Panuje ogólna zgoda, że rocznica usamodzielnienia się miasteczka, czyli – jak mawiają – *odzyskania niepodległości*, powinna być uroczyste obchodzona jako „Dni Wyzwolenia Sławkowa”.

Dominuje pogląd, że barwna i bogata historia Sławkowa winna znaleźć należne jej miejsce w programie nauczania tutejszych szkół na wszystkich szczeblach kształcenia.

Miasteczko miało swoje wzloty, upadki i chciałoby się, żeby te dzieci, to młode pokolenie o tym wiedziało. Dlatego to, co mieszkańcy wiedzą, na ile kogo stać, powinni przekazywać swoim wnukom, dzieciom; a wcale by nie zaszkodziło jak by tak od jakiejś klasy, przez rok czy przez dwa, w każdej klasie, raz w tygodniu, jakaś wydzielona godzina mogła być takiego historycznego o Sławkowie przypomnienia (U.H., kobieta, lat 67).

Nie może być to jednak li tylko bezrefleksyjne wyposażenie młodego człowieka w zasób wiedzy o dziejach własnej miejscowości. Rozmówcy zwracają bowiem uwagę na potrzebę zaakcentowania wyjątkowości lokalnej historii i wskazania na tkwiące w niej wielorakie wartości. Takie działanie powinno – ich zdaniem – prowadzić do ukształtowania etycznego stosunku do miejsca pochodzenia, wzmocnienia z nim uczuciowych więzi, ugruntowania lokalnej tożsamo-

ści. *Gdyby ci młodzi znali historię swojego miasta, to na pewno nie opuszczaliby go na stałe* – zapewniano nas z przekonaniem.

W procesie przekazywania i utrwalania lokalnej tradycji historycznej tworzy się więź społeczna, która jest podstawą i jednym z warunków trwania oraz funkcjonowania świadomości lokalnej. Kulturowanie tradycji w pamięci, podobnie jak i przypominanie jej w kontaktach bezpośrednich i pośrednich z ludźmi i instytucjami, wymaga zaangażowanej postawy wobec dziedzictwa przejmowanego od poprzednich pokoleń. Czynniki te odgrywa istotną rolę w procesie wskrzeszania, kształtowania oraz wartościowania przeszłości i jest ściśle powiązany z intensywnością zaangażowania intelektualnego oraz emocjonalnego działających w danej miejscowości lokalnych miłośników przeszłości – historyków amatorów, działaczy kulturalno-oświatowych, pedagogów poszukujących w niej znamion tożsamości swych małych ojczyzn. Ich aktywność popularyzatorska, połączona często z ożywioną działalnością wydawniczą, artystyczną, a nawet badawczą, ma w Sławkowie niebagatelny wpływ na kształtowanie społecznej świadomości historycznej. W dużej mierze to oni właśnie, ciesząc się sporym zaufaniem wśród członków własnej społeczności, są bezpośrednimi kreatorami lokalnej tradycji historycznej. Ludzie ci stali się autorytetami w dziedzinie lokalnej historii, do których odwołują się mieszkańcy w celu zaczerpnięcia informacji, zweryfikowania sądu, uzyskania opinii na dany temat. Nie ma zbytniego znaczenia, że ich ustalenia są nieraz co najmniej kontrowersyjne albo wręcz całkowicie sprzeczne z „oficjalnym”, tj. naukowym stanowiskiem. Wręcz przeciwnie, postawa znawców miejscowej historii jest częstokroć traktowana jako swoiste „odkłamywanie” nieprawdziwej jakoby (w domyśle – krzywdzącej) naukowej interpretacji wydarzeń z przeszłości. W trakcie badań wielokrotnie zetknęliśmy się z sytuacją, kiedy to indagowani przez nas informatorzy, tłumacząc się niekompetencją w zakresie wiedzy historycznej o swoim mieście, odsyłali nas do konkretnych osób, *które wiedzą dużo o Sławkowie*, bądź do odpowiednich instytucji, w których można takich ludzi spotkać – muzeum, Towarzystwa Miłośników Sławkowa, Koła Literackiego, siedziby redakcji „Kuriera Sławkowskiego”, Domu Kultury. Ich wiedza oraz poglądy, prezentowane zarówno w bezpośrednich kontaktach z mieszkańcami, jak i w publikacjach ukazujących się w lokalnych periodykach czy w rozlicznych wydawnictwach okolicznościowych, są traktowane przez sławkowian jako doniosłe argumenty w rozmowach i polemicznych dywagacjach o przeszłości miasteczka. Mieszkańcy Sławkowa – potencjalni odbiorcy tych tekstów oraz sławkowscy amatorzy lokalnej historii to dwie grupy, pomiędzy którymi trwa napięcie społeczne wywołane zaistniałą sytuacją komunikacyjną. Sytuację taką ocenia Czesław Robotycki: „Z jednej strony mamy bowiem działania i apele, z drugiej oceny, aprobatę i życzliwość lub obojętność, brak zainteresowania. Poczucie społecznej tożsamości i emocjonalne identyfikacje nie istniałyby bez tego napięcia.”<sup>19</sup>

<sup>19</sup> C. R o b o t y c k i: *Jak opisać społeczność lokalną – przykład Wojnicza*. W: *Wobec kultury. Problemy antropologa*. „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1996, nr 35, s. 25.



W postawach sławkowian wyraźnie widoczna jest żywa tradycja historyczna, której treści są akceptowane i jednoznacznie odczuwane jako pozytywne. Wspólna świadomość starej i bogatej przeszłości, przekonanie o jej wyjątkowości oraz szczególnej wartości, emocjonalna łączność ze sferą symboli integrujących społeczność miejską, a posiadających genezę historyczną, wzmacnia jedność grupy i sprzyja jej wewnętrznej spójności. Kształtuje też poczucie odrębności kulturowej. Przez odwołanie się do własnej przeszłości małomiasteczkowa społeczność uświadamia sobie istnienie rozległego zewnętrznego świata jako swoistej opozycji w stosunku do ograniczenia dobrze znanego, wydzielonego świata swoich. W ten sposób grupa formułuje i utrwała swą kulturową tożsamość, która pozwala jej członkom określić przynależność do wspólnoty uznanej za własną i odróżnić „swoich” od „obcych”. We względnie zamkniętych układach społeczno-kulturowych, jakimi bez wątpienia są małomiasteczkowe wspólnoty lokalne, zjawisko to jest o wiele bardziej widoczne niżli w zbiorowościach złożonych, o wysokim stopniu strukturalnej heterogeniczności.

**Local historical tradition in the consciousness of inhabitants of a small town  
The example of Sławków**

S u m m a r y

Historical tradition, being the subject of considerations in this article, is in its essence a conscious form of history being a local vision of the past of a small-town community of Sławków. It remains in the human memory, despite its lack of exactness or compliance with the facts. In other words, it is a living past, peculiarly transformed, remembered and functioning as a part of the local cultural tradition. The objective reconstruction of the local historical phenomena was not the author's intention – he wanted to present how a small-town community sees its own history, even if it is a mythologized knowledge or a fantastic reality of a legend.

**Lokale historische Tradition im Bewusstsein von Einwohnern einer Kleinstadt  
am Beispiel von Sławków**

Z u s a m m e n f a s s u n g

Die historische Tradition, die zum Gegenstand des vorliegenden Artikels wird, ist eine Form der Geschichte, die die lokale Vergangenheit der kleinstädtischen Gemeinschaft der Stadt, Sławków, widerspiegelt. Sie ist im menschlichen Gedächtnis erhalten geblieben, abgesehen davon, ob sie von der Wahrheit abweicht oder nicht. Das ist also eine lebendige, auf spezifische Weise umgewandelte, im Gedächtnis behaltene und als ein Bestandteil der lokalen Kulturtradition existierende Vergangenheit. Es war nicht die Absicht des Verfassers, die lokalen historischen Erscheinungen zu rekonstruieren, sondern eher zu untersuchen, was die Gemeinschaft einer kleinen Stadt von ihrer eigenen Geschichte hält, wenn diese auch ein wenig mythologisiert ist.